Nr. 2. Kraków, dnia 1 lutego 1930. Rok XII.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W POLSCE

WYCHODZI 1-go KAZDEGO MIESIĄCA.

Ogłoszenia: za każdy wiersz milimetrowy 25 groszy. | Numer pojedynczy 20 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 3831

DO DALSZEJ PRACY!

Minął rok 1929, a rozpoczęliśmy rok życia, pracy i walki 1930.

Za miniony rok zrobiliśmy bilans walki z kapitałem, odwiecznym naszym wrogiem krwiożerczym. Zauważamy tedy niektóre błędy swoje, widzimy niedomagania, ale i widzimy radosne chwile zwycięstwa, nie na tym, to na innym odcinku zbiorowej masy ludzkości całej proletarjackiej. Tu i ówdzie dzięki słabości proletarjatu faszyzm chwilowo zawładnął nad istnieniem człowieka wolnego pracy, — ale jak gdyby na otuchę zwątpiałych serc gdzieindziej robotnik doszedł do władzy. Tam gdzieś strajk stłumiono, przegrano, w morzu krwi czasem utopiono, ale gdzieindziej znów wspaniałe zwycięstwo odniósł proletarjat walczący.

Jest coś, jest jakaś siła, jakaś moc, co nie pozwala nigdy wątpić, co każe walczyć i mieć wielką nadzieję zwycięstwa, a tą mocą jest Prawda, a tą prawdą jest Socjalizm!

Być socjalistą, to znaczy być prawdziwym człowiekiem, pewnym nadziei w lepszą, sprawiedliwą przyszłość. I dlatego trzeba być człowiekiem prawdy, trzeba być świadomym walki i walczyć trzeba z przeciwnościami ustroju nędzy i krzywdy.

Za tą Prawdę, za Socjalizm poległo wielu i jeszcze polegnie, ale trzeba iść naprzód i wysoko dzierżyć sztandar Centralnego Związku Robotników Przemysłu Drzewnego.

Każdy rok nowy, dla nas, to nowe przygotowania do odparcia wszelkich ataków na naszą wolność, na nasze płace, na ubezpieczenia socjalne, to walka o chleb i książkę, to walka o nowe postulaty robotnicze.

Każdy rok nowy, to krok bliższy pełnego zwycięstwa. A więc w górę czoła, mimo nędzy, mimo głodu i łez, co złe musi przeminąć, a musi zaświtać nowy blask czerwonej jutrzni.

Zagrzewajmy się nową otuchą do walki, ściskajmy nasze spracowane dłonie w braterstwie, zgodzie, przyjaźni proletarjackiej. Bądźmy solidarni i mężni w postanowieniach, bądźmy szczerzy w postępowaniu jak przystało na prawdziwych proletarjuszy, a zwycięstwo nasze rychłem i pewnem będzie. Chociaż w walce naszej nieraz ręce opadają, zniechęcenie przeziera szczelinami, lub nerwy zanadto naprężą się — z pola ustąpić nam nie wolno. I nie ustąpimy! Do dalszej pracy nawołujemy wszystkich naszych członków, wszystkie nasze Oddziały, w myśl hasła, które nam zawsze przyświeca: Przez walkę do zwycięstwa

Zarząd Związku.

Wobec nowego rządu.

Przesilenie rządowe, spowodowane upadkiem gabinetu p. Świtalskiego, najdłuższe, jakie przeżyliśmy od chwili powstania państwa — zakończyło się powrotem do władzy p. prof. Kazimierza Bartla.

W rozwiązaniu tem ujawniła się cała paradoksalność naszej sytuacji politycznej. Oto po 8 zaledwie miesiącach od chwili, zdawałoby się definitywnego, porzucenia władzy, obejmuje ją, z powrotem człowiek, który w pierwszych trzech latach regime'u pomajowego stał się jakby nieodłącznym współczynnikiem tego regime'u na najbardziej reprezentatywnych stanowiskach. Powraca długoletni szef rządu, za którego urzędowania dokonały się najbardziej symboliczne akta tego regime'u. Powraca po upadku, który otworzył drogę do nieograniczonego sprawowania władzy zwolennikom innych metod, prekursorom decydujących rozstrzygnięć... Powraca tryumfalnie, a satysfakcję jego powiększa fakt, że ten powrót jest nietylko klęską jego antagonistów w obozie rządowym, ale, że jest on równocześnie i przez przeciwników tego obozu witany jako zwiastun, jeżeli jeszcze nie całkowitego pokoju, to w każdym razie jako mąż dobrej woli który pokój i zgodę chce czynić.

W tym oto splocie paradoksalnych wprost sytuacyj odbija się najlepiej cała nasza obecna rzeczywistość. I dlatego w tak paradoksalnem położeniu zdarzać się mogą rozwiązania tak paradoksalne, na pozór wręcz niezrozumiałe.

Co więcej zdać sobie trzeba sprawę, że te rozwiązania są bodaj konieczne, aby przybliżyć i umożliwić moment ostatecznego wyjaśnienia sytuacji. Wydać się bowiem może i to paradoksem, a jest tylko bardzo istotnym składnikiem naszej rzeczywistości, że właśnie nikt może bardziej od p. Bartla nie jest powołanym do przygotowania w istniejących warunkach powrotu życia polskiego do warunków normalnych, opartych na prawie i stabilizacji stosunków. Nikt bowiem lepiej od niego nie miał możności poznania w ciągu 3 lat sprawowania władzy, czego Polska naprawdę potrzebuje, jakie są jej objektywne braki i potrzeby i jakie krzywdy się jej wyrządza pod płaszczykiem nieraz najwznioślejszych haseł i programów.

Oczywiście wszystko zależy od tego, co z swych zamierzeń nowy premjer będzie w stanie przeprowadzić. Pod tym względem p. Bartel ma też doświadczenia nie byle jakie i niewątpliwie zdaje sobie sprawę z trudności, które już raz przyprawiły go o niepowodzenie. Podjął się on zadania niezwykle trudnego i chce je przeprowadzić, wkładając w nie całą swą dobrą wolę, cały znany zasób swej energji. W tych warunkach, jakikolwiek byłby nasz sąd o poprzedniej jego działalności, byłoby sprzecznem z naszem stanowiskiem, gdybyśmy go witali tu przypominając błędy, formułując uprzedzenia. Musimy z tym samym aktem dobrej woli czekać na czyny i fakty.

W nowym rządzie nastąpiła jednak tylko wymiana niektórych osób, lecz system pomajowego rządzenia naszym zdaniem pozostanie nadal.

W tych warunkach zorganizowana klasa robotnicza chociaż będzie czekać na czyny i fakty niema podstaw do rewizji i zmiany swojego dotychczasowego opozycyjnego stanowiska wobec nowego rządu p. Bartla, albowiem żądaniem klasy robotniczej jest nie zmiana osób, lecz zmiana dotychczasowego systemu rządów w kierunku poszanowania praw Sejmu, wykonywania Konstytucji i gruntowna zmiana obecnego krzywdzącego klasę robotniczą kierunku w polityce gospodarczej i socjalnej.

Jednajcie nowych członków dla naszej Organizacji!

Warunki życia robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskiem.

II.

Należy jednak podkreślić, że liczba 206 budżetów rodzin robotniczych, notujących przez cały rok swe wydatki i dochody, jest nietylko dla polskich ale i dla światowych badań — bardzo poważną. Badania powojenne w tym kierunku Czechosłowacji dotyczyły (w r. 1927) tylko 52 rodzin robotniczych, w Holandji (w r. 1923/24) 89, w Rosji (w r. 1925) 192, w Szwajcarji (w 1921 r.) 148, w Danji (w 1928 r.) 80, zaś w Austrji (Wiedeń 1925 r.) 42 rodzin. Z badanych rodzin wynika, że poza — że tak powiemy — normalnym zarobkiem głowy rodziny — w budżecie rodziny robotniczej odgrywają wcale poważną rolę: zarobek innych członków rodziny, (w Łodzi, w niektórych kategorjach zarobkowych wynosi 40% zarobku głowy rodziny), zarobek na (!) sublokatorach — przy jednoczesnem — o czem niżej — przeludnieniu mieszkań, wreszcie dochody w naturze (napr. deputat węglowy górnika).

Analiza wydatków przeprowadzona jest b. starannie i zilustrowana 16 tablicami porównawczemi, z uwzględnieniem liczb tego samego tematu odnośnie robotników zagranicznych.

Ogólnie można stwierdzić, że odsetek wydatków na żywność wzrasta z przejściem do niższej grupy zarobkowej. Wzrasta on tedy z 51.2% do 72.8%. Stąd w Łodzi przy najniższych budżetach robotniczych zaobserwować możemy najwyższy procent wydatków na żywność. Oczywiście, rozpiętość w zakresie wydatków na żywność jest najmniejsza.

Że poziom życia polskich robotników jest niski, to rzecz wiadoma. Wskaźnik realnych płac — jeżeli rok 1914 uznamy równym 100 — określa z 1927 równym — 71 (rok 1928 = 78).

Struktura wydatków rodziny robotniczej świadczy też o tym niskim poziomie życia robotniczego w Polsce).

Wskaźnik bowiem wydatków na żywność jest w Polsce najwyższy:

Polska	63,5
Czechosłowacja (r. 1927)	56,5
Indje	61,5
Szwajcarja (r. 1921)	50,1
Holandja (r. 1923)	45,7
Danja (r. 1922)	43,2

Z rozdziału „obraz ogólny odżywiania" wynika, że ponad 25% badanych rodzin wydatkowuje na żywność powyżej 70% swych dochodów. Rodziny najmniej zarabiające żywią się pokarmami roślinnemi (chleb i ziemniaki), przyczem ziemniaki — wobec stosunkowo niskiej ich ceny — nie dają dużej pozycji wydatków. Wydatki na jarzyny są — niestety — wszędzie b. niskie. Spożycie cukru jest znikome.

81% niewykwalifikowanych, zaś 75,9% wykwalifikowanych robotników (i ich rodzin) jada tylko trzy razy dziennie. 30% robotników jada zwykle obiad poza domem. Treść odżywiania jest b. uboga: około 95% w Zagł. Dąbr. rodzin używa do śniadania — wbrew twierdzeniom niektórych głosów w prasie ekonomicznej — tylko chleb. Masło i smalec do omasty są używane rzadko. W Warszawie i w Łodzi są częściej stosunkowo używane chleb i bułki. Podstawą obiadu jest w domu zawsze zupa (zwykle barszcz, kapuśniak, kartoflanka) oraz ziemniaki. Mięso — „niestety" odgrywa rolę „pomocniczą". Kolacja — pozostałość z obiadów lub — w Zagłębiu znów ziemniaki, zaś w Warszawie powtórzenie śniadania. Wydatki na mieszkanie są nieduże: przeciętnie o-

koło 10 zł. miesięcznie. W budżecie rodziny robotniczej niema obecnie pieniędzy na opłacenie komornego w wysokości — stosunkowej — przedwojennej.

Największa liczba rodzin w Warszawie płaci za komorne 10—15 zł. miesięcznie, zaś w Łodzi i Zagł. 5—10 zł. Mieszkania robotnicze składają się prawie wyłącznie z jednej lub dwóch (t. j. pokoju i kuchni) izb.

Mieszkań robotniczych nieprzeludnionych w r. 1927 w świetle ankiety wogóle nie było. Izby są przeważnie małe (przeludnienie tem większe), pozbawione minimum niezbędnego do oddychania powietrza, bez słońca, bez dwustronnego przewietrzania, bez światła elektrycznego i gazu oraz bez kanalizacji i wodociągów.

W zakresie umeblowania mieszkań robotniczych największą bolączką jest niedostateczna liczba łóżek. Wydatki na odzież są oczywiście — przy takiej strukturze budżetu — nieduże. Kupowane w postaci gotowej, b. często na targu, przyczem część rodzin kupuje odzież wyłącznie używaną!

Bardziej szczegółowe opisy, tablice i t. p. w tych kwestjach dla braku miejsca opuszczamy. Nadmienimy tylko o charakterystycznym fakcie, że przeciętnie 37,9% robotniczych rodzin nie posiada wcale — w wieku XX-ym zegarków! (C. d. n.).

Katastrofalna sytuacja w drzewnictwie polskiem.

Nagłówki prasy, nietylko fachowo-drzewnej, ale i codziennej, sygnalizują alarmująco: Zastój w przemyśle drzewnym. Tartaki likwidują się, większe firmy ograniczają swoją produkcję, duża część zwija swe agendy, nie rzadko zdarza się upadłość — słowem kompletna martwota. Przyczyny są aż nadto znane. Zajmujemy się poniżej ich wyszczególnieniem. Nie bez wpływu pozostaje tu przedewszystkiem ciężka sytuacja gospodarcza Niemiec, najpoważniejszego odbiorcy Polski. Z drugiej strony zablokowanie przez konkurencję drzewa sowieckiego tych ujść ekspansji eksportowej polskiego drzewnictwa, które z tak wielkim mozołem zostały przez to ostatnie wywalczone w okresie wojny celnej polsko-niemieckiej. — stwarza sytuację nie tyle niepomyślną, ile wręcz beznadziejną. Lubo bowiem organizmy przyrodnicze Polski i Niemiec zdane są na siebie w tym względzie, — to jednak polskie drzewnictwo bez niczyjego poparcia a zawsze w atmosferze braku zrozumienia i obojętności ze strony czynników oficjalnych, własnemi siłami zdołało dotrzeć do najważniejszych rynków europejskich w tym okresie czasu, kiedy Niemcy były dla drzewa polskiego zamknięte. Wówczas pozostawał zawsze poważny wentyl ujściowy dla eksportu polskiego drzewa, eksportowano bowiem do Angljí, Belgji, Holandji etc.

Tak tragiczną sytuację, w jakiej się obecnie polskie drzewnictwo znajduje, można było zgóry przewidzieć, — toteż ostrzegano rząd o tem i wzywano go do natychmiastowej ingerencji. Nadszarpany kapitał drzewny lasów polskich, niewspółmiernie w stosunku do naturalnego przyrostu eksploatowany i wynikające z tego słuszne restrykcje wyrębów, błędna polityka sprzedaży surowca z lasów państwowych, stanowiących przeszło 50 proc. źródeł surowca drzewnego, polityka ślepego fiskalizmu Administracji Lasów Państwowych, przy równoczesnej negacji najżywotniejszych interesów drzewnictwa, — wytworzyła ową nienaturalną a niezdrową rozpiętość cen surowca do tarcicy, co uniemożliwia przeróbkę surowca i zbycie go z zarobkiem. Ceny surowca, śrubowane bezwzględnie przez rząd, podskoczyły gwałtownie wgórę, ceny zaś tarcicy regulowane przez międzynarodowy rynek prawami popytu — podaży, staczały się, jakby po równi pochyłej w dół, zabijając wszelką kalkulację. Wytworzył się ów gorączkowy nastrój transakcyj surowcem, albowiem przeróbka z powodu zbyt niskich cen tarcicy nie opłacała się.

Gdyby w tym czasie przemysł drzewny rozporządzał płynnym kapitałem i poziom techniczny przeróbki drewna na wzór zagranicy się podniósł, udałoby mu się może kryzys złagodzić nieco, ale usunąć by go nie można. Zmalałaby w pewnym stopniu zbytnia rozpiętość cen surowca do tarcicy przez osiągnięcie wyższego stosunku procentowego wydajności surowca i tem samem wzmocniłaby się w pewnej mierze pozycja polskiego drzewnictwa na rynku międzynarodowym, przez obniżenie cen tarcicy, z zachowaniem ekonomicznej kalkulacji. — Ale drzewnictwo dusiło się formalnie z braku kapitałów, kredyty zaś z rządowych instytucyj finansowych sączyły się w tak skąpej mierze, że nie pozostawiły niemal żadnego śladu po sobie. Ze wszystkich stron osaczone drzewnictwo znalazło się w tragicznej sytuacji, niemal na krańcu przepaści. — Kryzys osiągnął swój punkt kulminacyjny.

Wtedy nadszedł nowy cios. Już od dłuższego czasu zwracano uwagę na kolosalne możliwości eksportu drzewa rosyjskiego, zarówno z uwagi na bajecznie niski poziom cen surowca, jak również na wysokowartościowe właściwości technologiczne pewnych gatunków drzewa rosyjskiego, oraz na niezmierzone obszary leśne Z. S. S. R. Obszary te są tak olbrzymie, iż Z. S. S. R. mimo zastosowania ostatnich zdobyczy techniki w dziedzinie taksacji lasów, nie jest w stanie sporządzić dokładnego katastru leśnego, — wobec czego sporządza plany na podstawie zdjęć fotograficznych, dokonanych z samolotów. Nic dziwnego zatem, że nie bez obawy przygotowywano się na ofenzywę drewna sowieckiego, wiedziano bowiem i uzmysławiano sobie całą potęgę takiej ofenzywy ze strony kolosu sowieckiego. Względy komunikacyjne nie zdołały wstrzymać Sowietów od rozwinięcia eksportu, nakreślony zaś w „piatiletce" gigantyczny plan kampanji eksportowej wskazuje na ową żelazną wolę zdobycia wszystkich ważniejszych rynków europejskich z zastosowaniem dumpingu.

Znękane niszczącym kryzysem drzewnictwo oczekiwało od rządu pomocy. Żądało liberalnej polityki surowcowej przy sprzedaży z Lasów Państwowych kredytów na racjonalizację przemysłu przewnego — oraz wogóle otoczenia tego przemysłu tą należytą opieką jaka mu przypada z tytułu jego wysokoprocentowych udziałów w szeregu bilansów handlowych poszczególnych lat. Żądało od rządu minimum poparcia, nieproporcjonalnie mniejszego, aniżeli w innych krajach.

Pisano, wołano, alarmowano rząd o konieczności zastosowania wobec bolączek drzewnictwa polskiego racjonalnej polityki leśnej — drzewnej. Rząd pozostał głuchy. Polityki leśnej ani drzewnej nie ma dotychczas żadnej, sporadyczne zaś posunięcia i karkołomne eksperymenty biurokracji Dyrekcji Lasów Państwowych z zastosowaniem ślepego uporu przy ich realizacji, potęgowały w znacznym stopniu istniejący chaos. Biurokratyczna mentalność i tępa logika wyhodowały też tego rodzaju dziwoląg, jakim jest projekt p. Loreta o etatyźmie eksportu drzewnego. O tym projekcie i jego autorze pisano już i mówiono wiele, — toteż wydaje nam się, iż będzie to zreasumowaniem wszystkich wypowiedzianych w tej kwestji zdań powiedzieć, iż jest to projekt poroniony.

Jeśli bowiem sam rząd preliminuje dochód z administrowanych przez się tartaków na zaledwie 15 procent netto, bez oprocentowania kapitału, asekuracji, surowca, podatków, świadczeń, danin etc. etc., czyli inaczej mówiąc, — sam powyższym językiem cyfr wskazuje i potwierdza tę tylekrotnie już podkreślaną nieudolność ociężałej machiny biurokratycznej do organizowania przetwórczości na własną rękę, — natenczas należy zakwalifikować wszystkie projekty usuwające tę przetwórczość z rąk prywatnych, jako zabójcze dla całego drzewnictwa.

Tyle, jeśli chodzi o eksport. Jeśli zaś wskażemy na leniwy ruch budowlany wewnątrz kraju oraz na okoliczność, że w dziedzinie dostaw dla instytucyj rządowych, — etatyzm znowu mackami swemi pragnie je dla siebie zająć i rzeczywiście uzyskał naprzykład 50 procent dostaw dla Ministerstwa komunikacji i tylko usilnym staraniom ze strony organizacyj drzewnych należy zawdzięczyć, że nie przypadła cała ta dostawa Ministerstwu Rolnictwa, — natenczas obraz tragedji położenia polskiego drzewnictwa nabiera jaskrawego kolorytu. Sytuacja jest katastrofalna. Drewno polskie z rosyjskiem nie jest w chwili obecnej w stanie konkurować. — Należałoby raczej przeprowadzić racjonalizację zakładów przetwórczości, skierować surowiec rosyjski ku nim, uszlachcenić go, przerabiać, poczem uszlachetnioną tarcicą zdobywać rynki europejskie. Działać jednak należy szybko i planowo.

Jeśli bowiem rząd dalej będzie trwał przy swym uporze i głuchy będzie na głosy ostrzeżenia i ślepy na katastrofalny obraz zniszczenia drzewnictwa polskiego, jeśli nie podejmie starania w kierunku natychmiastowego przyjścia z pomocą i wydźwignięcia go z obecnego paraliżu, — natenczas — na gruzach tego przemysłu, jednego z najpiękniejszych i najszlachetniejszych, — będą sobie mogli powiedzieć ci, którzy byt jego podcinali, iż dokonane zostało dzieło zniszczenia.

Precz z rozbijaczami ruchu zawodowego — B. B. S-owcami, z tak zwanej „Frakcji Rewolucyjnej!"

Opinja lwowskiej Izby Handlowej.

Według sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie, sytuacja w przemyśle drzewnym zmianie nie uległa. Położenie w przemyśle i handlu drzewnym nadal niekorzystne. Na rynku krajowym panuje ruch bardzo słaby, przyczem podaż materjałów budowlanych przewyższa znacznie pobyt. Tranzakcje na rynku krajowym ograniczają się do wagonowych sprzedaży materjałów dla składowników prowincjonalnych.

Rynki zagraniczne, w szczególności zaś rynek niemiecki, nie przedstawiają obecnie wielkiego pola dla zbytu polskich materjałów drzewnych, a zapotrzebowanie obejmuje przeważnie sortymenty mniej wartościowe, jak deski skrzynkowe i nieznaczny procent materjałów budowlanych. Na rynku francuskim, okazującym zainteresowanie dla polskich materjałów drzewnych, ceny utrzymują się wprawdzie nagół na dotychczasowym poziomie, jednak ze względu na koszty produkcji w Polsce, w szczególności zaś wysokie ceny taryfowe za drewno na pniu w lasach państwowych, utrudniona jest konkurencja z produkcją szwedzką i finlandzką, z których zwłaszcza ostatnia posiada dogodniejsze warunki przewozu morzem aniżeli polski przemysł przy relacji Gdańsk—Rouen. Rynek belgijski nie przedstawia obecnie dla nas wielkiego zainteresowania dla eksportu, albowiem poszukiwane są tam przeważnie sortymenty gorszych gatunków drewna po stosunkowo bardzo niskich cenach nieodpowiadających kalkulacji polskiej. To samo odnosi się do rynku holenderskiego, który został niemal w 70 procent opanowany przez produkcję rosyjską.

W tej ciężkiej sytuacji przemysł drzewny dotkliwie odczuwa podwyżkę taryf kolejowych na przewóz materjałów drzewnych, które przy eksporcie lądowym wzrosły przeciętnie o około 40 proc., utrudniając tem samem eksport tej małej ilości materjałów drzewnych, która znalazłaby jeszcze zbyt na rynkach zagranicznych.

3-miljardowy budżet polski.

Rząd przedłożył Sejmowi projekt preliminarza budżetowego na rok 1930-31, przedstawiony przez kierownika Ministerstwa Skarbu p. Matuszewskiego. Projekt ten w myśl Konstytucji musi być przedłożony Sejmowi najpóźniej 5 miesięcy przed upływem roku budżetowego, czyli zawsze 31 października br.

Przedłożony przez ministra skarbu projekt preliminarza zawiera następujące główne cyfry:

Wydatki zwyczajne i nadzwyczajne administracji wynoszą 2,914.415.000 złot., wydatki zwyczajne i nadzwyczajne przedsiębiorstw państwowych 20,245.651 złot., wydatki z monopoli nie są wstawione.

Dochody administracji państwa zwyczajne i nadzwyczajne mają wynosić 1,846.502.000 złotych, przedsiębiorstwa państwowe 158,000.000 złotych, monopole 938,084.000 złotych.

Ogółem budżet po stronie wydatków wynosi 2,934.061.480 zł., zaś dochody 2,943.011.040 zł. — Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi więc 8,350.560 złotych.

W roku poprzednim kwoty preliminarza budżetowego wynosiły: w dochodach 2,954.697.471 zł., w rozchodach 2,935.787.731 złotych.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami uchwalonego budżetu przez Sejm na rok 1929-30 wynosiła 19,179.683 zł. Obecnie rząd projektuje budżet, który nie posiada nawet połowy nadwyżki budżetowej roku poprzedniego.

W dziale monopolów budżet projektuje w dochodach: monopol solny 46,781.000 zł., tytoń 420 milj. 270.000 zł., spirytus 444,200.000 zł., loterja państwowa 18,139.000 zł., zapałki 8,694.000 zł., razem 938,084.000 złotych.

Z preliminarza budżetowego wynika, że najwięcej kosztuje nas wojsko, bo 837 miljonów złotych. W stosunku do naszego budżetu jest to cyfra wprost olbrzymia. Za połowę tej kwoty możnaby częściowo rozwiązać w Polsce kwestję mieszkaniową lub wiele innych bardzo koniecznych i pożytecznych rzeczy załatwić.

Następnie na policję wydajemy 150 miljonów zł., a na opiekę społeczną i ochronę pracy, tylko 65 miljonów.

Na utrzymanie biskupów płacimy 25 miljonów złotych, a na utrzymanie Sejmu 9 miljonów. Mimo to nikt nie krzyczy z sanatorów, że biskupi mają olbrzymie dobra w Polsce i 25 miljonów nie potrzebują z biednego Skarbu, natomiast gazety sa-

nacyjne prowadzą łajdacką kampanję przeciw Sejmowi — przeciw jedynej kontroli ludowej.

W dochodach uderza w budżecie ogromna kwota z monopoli, bo blisko 1 miljard złotych. — oraz z podatków pośrednich około 800 miljonów złotych, dowodzi to, że większość ciężarów utrzymania Państwa ponosi ludność pracująca, której usiłuje się odebrać prawo kontroli nad własnemi pieniądzmi.

Przedstawiciele nasi w Sejmie będą domagali się sprawiedliwego podziału dochodów i wydatków państwowych.

Uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

W niedzielę, dnia 5-go stycznia br. odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych, przy udziale delegatów, reprezentujących wszystkie zrzeszone Związki.

Po referatach i dyskusji, uchwalono następujące rezolucje:

W SPRAWIE SYTUACJI OBECNEJ

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce stwierdza, że ze zmianą gabinetu p. Świtalskiego na gabinet p. Bartla nie przestało jeszcze istnieć niebezpieczeństwo pozbawienia szerokich warstw ludności ich praw demokratycznych i swobód obywatelskich.

Jak długo decydującym czynnikiem w Państwie ma być wola jednego człowieka — Marszałka Piłsudskiego — klasa robotnicza nie może w zmianie osób, wykonywujących tę wolę, widzieć istotnej zmiany systemu rządzenia. Dlatego, śledząc z największą czujnością poczynania nowego Rządu, klasa robotnicza musi z całą energją i stanowczością walczyć w dalszym ciągu o zlikwidowanie dyktatorskiego sposobu rządzenia i o zdobycie pełnej demokracji i wolności politycznych, oraz o utworzenie Rządu, opartego o wolę mas pracujących kraju i broniącego ich interesów.

MINISTERJUM PRACY.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce stwierdza, że wielka zdobycz, jaką było dla klasy robotniczej Ministerjum Pracy, została przez obecnego jego Ministra zupełnie zaprzepaszczona. Z czynnika ochrony interesów pracy — p. Minister Prystor zrobił z Ministerjum Pracy czynnik walki partyjnej, przez co zniszczył samą rację istnienia tego Ministerjum.

Doceniając ważność Ministerjum Pracy dla klasy robotniczej i dla rozwiązywania problemów, związanych z pracą — Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce postanowiła podjąć jaknajenergiczniejszą walkę o oczyszczenie tego Ministerjum z wrogich jego zadaniom i klasie robotniczej czynników — i w pierwszym rzędzie w tym kierunku — domaga się usunięcia dotychczasowego Ministra Prystora, który Ministerjum to zaprzepaścił i zniszczył.

O PRZYWRÓCENIE SAMORZĄDU W KASACH CHORYCH.

W ataku obecnego Ministra Pracy, p. Prystora na samorząd Zakładów Ubezpieczeń Społecznych i Kas Chorych — Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce widzi nietylko ciężkie pogwałcenie prawa i załatwianie porachunków politycznych, lecz również dotkliwą krzywdę, wyrządzoną całej klasie robotniczej.

Podstawą zdrowych ubezpieczeń społecznych będzie zawsze samorząd ubezpieczonych — i naruszenie tej zasady musi spowodować szkody zarówno dla samych instytucyj ubezpieczeniowych, jak i dla ubezpieczonych.

Dlatego protestując przeciwko pozbawieniu samorządu ubezpieczonych w Kasach Chorych, przeciwko wprowadzaniu i opłacaniu z robotniczych pieniędzy Komisarzy, przeciwko zapychaniu przez nich Kas Chorych elementami obcemi i wrogiemi klasie robotniczej, przeciwko barbarzyńskim wyrzucaniom z Kas Chorych zasłużonych w ruchu robotniczym długoletnich pracowników, przeciwko niekontrolowanej przez nikogo gospodarce groszem robotniczym przez Komisarzy Kas Chorych, przeciwko reparowaniu nadwątlonych ich gospodarką funduszów przez obcinanie zasiłków i świadczeń dla chorych — Komisja Centralna Związków Zawodowych domaga się przywrócenia w całej pełni samorządów w Kasach Chorych i — w tym celu — wzywa wszystkie organizacje do podjęcia jaknajbardziej energicznych kroków.

O UBEZPIECZENIE NA STAROŚĆ.

Cofnięcie projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość i od inwalidztwa Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce piętnuje, jako krok wrogi interesom całej klasy robotniczej.

Odrzucając z oburzeniem reakcyjne pomysły Ministerjum przedstawione w nowym, nadesłanym do K. C. Z. Z. projekcie, zdążające do odebrania ubezpieczonym samorządu w projektowanych zakładach — Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce żąda natychmiast wniesienia projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość, opartego na następujących zasadach:

1) zapewnienie ubezpieczonym we wszystkich zakładach, zarówno w Kasach Ubezpieczeń Społecznych, jak i w Zakładach Ubezpieczeń — pełnej autonomji (samorządu);

2) nierobienie żadnych różnic pomiędzy poszczególnemi grupami ubezpieczonych;

3) podwyższenie przewidzianych świadczeń, a zwłaszcza dla inwalidów wypadkowych na 80 procent; dla inwalidów pracy zaś i starców na 40 procent do 75 procent; zależnie od czasu przynależności;

4) oznaczenie wieku starczego na 55 lat;

5) odpowiednie uregulowanie wysokości wkładki, oraz udziału państwa w pokrywaniu wydatków Zakładu na renty.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce wzywa parlamentarną reprezentację robotniczą a zwłaszcza Klub Posłów Socjalistycznych do przedsięwzięcia wszelkich kroków, zdążających do urzeczywistnienia tego długoletniego żądania klasy robotniczej.

KRYZYS — BEZROBOCIE — NAJPILNIEJSZE ŚRODKI ZARADCZE.

Polityka gospodarcza „sanacyjnych" rządów była ślepem naśladownictwem polityki poprzedników. Jedyne jej zadanie stanowiła obrona stanu posiadania i interesów warstw kapitalistycznych. — Ani jeden z postulatów organizacji robotniczych w zakresie polityki cen i płac, karteIów, komsumcji, ruchu budowlanego itp. nie znalazł uwzględnienia.

Doprowadzić to musiało do załamania gospodarczego i obecnego ciężkiego kryzysu gospodarczego.

Polityka finansowa rządów w szczególności miała na oku wyłącznie interes Banku Polskiego. Przez ograniczenie emisji pieniędzy Rząd spowodował niesłychaną ciasnotę gotówkową, która — obok powstrzymania wszelkich inwestycji w zakresie ruchu budowlanego, była, między innemi — powodem panującego obecnie kryzysu i bezrobocia.

Z drugiej strony — kapitalistyczne kierownictwo naszego życia gospodarczego wykazało swą całkowitą nieudolność i nie potrafiło wypełnić swego objektywnego zadania wykorzystania i wzmożenia sił wytwórczych kraju.

Stwierdzając powyższy stan rzeczy, Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce domaga się z całą stanowczością zasadniczego nawrotu z dotychczasowej drogi, żądając w pierwszym rzędzie:

a) zwiększenia ilości środków obiegowych, niezbędnych dla przemysłu i ożywienia w ten sposób życia gospodarczego,

b) przychylnej polityki Rządu na rzecz wzrostu komsumcji wewnętrznej kraju przez podniesienie płac, obniżkę cen, kontrolę nad kartelami itp. w myśl programu gospodarczego Związków Zawodowych,

c) wydatnej redukcji wydatków militarnych z przeniesieniem powstałych oszczędności na cele ruchu budowlanego,

d) zorganizowania planowej rozbudowy życia gospodarczego Polski w interesie mas pracujących.

Wobec wad dotychczasowej ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i śmiesznych rozmiarów t. zw. „pomocy doraźnej" p. Prystora — Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce domaga się kategorycznie jaknajszybszego znowelizowania wadliwej obecnej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia w kierunku:

a) rozszerzenia działania ustawy na wszystkich robotników i wszystkie zakłady pracy;

b) przedłużenia okresu świadczeń do 26 tygodni w roku;

c) zagwarantowanie w ustawie, w okresie kryzysu, państwowej pomocy, po wyczerpaniu pomocy ustawowej, w rozmiarze i normach, nie niższych od akcji ustawowej. Do czasu zaś przeprowadzenia nowelizacji ustawy, przywrócenia państwowej akcji pomocy doraźnej dla wszystkich bezrobotnych.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce stwierdza, że muszą się znaleźć środki na właściwą pomoc dla bezrobotnych, gdy znajdują się obfite środki ze źródeł publicznych na pokrywanie wielu nieprodukcyjnych i zbędnych wydatków.

Burżuazja grozi i straszy.

Historja ruchu robotniczego dowodzi, że raz zerwane pęta niewolnicze nie mogą nas na nowo krępować. Najwyższy czas, aby robotnicy polscy zrozumieli, że obowiązkiem ich jest bronić się samym, a wtedy i pomoc będzie skuteczniejsza. Wiemy, że na Zachodzie, gdzie kultura wysoka, robotnicy biorą ster rządów w ręce swoje i z całą świadomością kierują nietylko maszynami w fabrykach, **ale najdelikatniejszą maszyną, jaką jest Państwo wysoko cywilizowane**, kierować potrafią, zdobywając sobie pełne zaufanie całego świata pracy.

Małe uświadomienie klasy pracującej w Polsce tłómaczy się długoletnią niewolą, ale teraz wiemy, że mamy własną Ojczyznę, a jednak uświadomienie robotnika w Polsce pozostawia wiele do życzenia. I kiedy mamy Ojczyznę własną krwią zdobytą, to jest czas, ażeby każdy robotnik śmiało i otwarcie wyznał, **czy jest traktowany, jak na to sobie zasłużył?** Przypomina mi się rok 1919 kiedy wracałem z armją polską z Francji, na każdej stacji były piękne mowy powitalne, mnóstwo kwiatów rzucano na nasze pociągi, a nie do rzadkości należało rzucanie się na szyje nasze wielkich polskich arystokratów, ich żon i córek. Nie pytano wtedy, z jakiej kto sfery.

A teraz po dziesięciu latach istnienia wskrzeszonej Polski? Każdy z nas sterany i schorowany wrócił z wojny w łachmanach do domu i rodziny z nadzieją, że znajdzie możność uczciwej pracy. Niestety, dziś robotnika polskiego można porównać do konia rasowego, którego się używa do rozkosznej przejażdżki, czy też do zdobycia nagrody złotego łańcucha na konkursach, lecz broń Boże, gdy koń złamie nogę lub okaże się chory, kula w łeb i koniec! dosiada się następnego. Niczem nie różni się robotnik polski od tego konia. Ci sami panowie, co niegdyś rzucali kwiaty na nasze szare czy błękitne bluzy, **dzisiaj rzucają kamienie** pod postacią gróźb zamachów na interesy klasy robotniczej. Burżuazja polska za pomocą swej prasy mydli nieuświadomionym robotnikom oczy, że wszystkie potrzeby robotnika będą zaspokojone. Robotnik jest jednak i będzie tą kroplą wody, która drąży powoli skałę, aż wydrąży dół, w którym kłamstwo, obłuda, oszustwo, nikczemność i lekkomyślność burżuazji polskiej znajdzie grób.

Niedawno „Kurjerek" krakowski ogłosił, co burżuazji polskiej leży na sercu. Oto pisze, że na swych łamach już nieraz podnosił bardzo piekącą sprawę, jak najrychlejszej budowy w Polsce **kasyna gry**, bo obecnie obywatele polscy muszą się zgrywać zagranicą. Co to za piekąca sprawa?! Co to za obywatele polscy, którzy muszą się zgrywać w zagranicznych kasynach gry? A gdzie budowa domów mieszkalnych robotniczych, gdzie budowa szkół zawodowych, domów ludowych, zakładów wychowawczych i różnych instytucji oświatowych dla ludu pracującego?

Burżuazja polska sarka na przedstawicieli ludu pracującego miast i wsi, używając różnych środków do zohydzenia ich w oczach ludu pracującego. A wszak ludzie niezmordowanie pracują nad polepszeniem bytu robotnika w Polsce! Niechaj ci panowie we frakach sobie uprzytomnią, że to sarkanie i lekceważenie przedstawicieli robotniczych i chłopskich a temsamem i całej klasy pracującej w Polsce i świętego dla niej ustroju demokratycznego, **musi się skończyć**, czyż bowiem nie pora, aby robotnicy sami piętnowali takie postępowanie? Panowie, którzy dzisiaj są u steru, niech sobie uprzytomnią, że klasa pracująca nie wybrała na swych posłów do Sejmu — zawodowych bandytów czy też rzezimieszków, tylko ludzi uczciwych, wypróbowanych i zahartowanych w boju o lepsze jutro robotnika czy chłopa polskiego! Prasa burżuazyjna pieni się ze złości, że przedstawiciele ludu pracującego zaglądają do ich pałaców i piętnują szastania groszem publicznym, wyuzdane wybryki życiowe, a krytykując dzielą się swemi spostrzeżeniami z klasą pracującą. Ci potomkowie szlachty polskiej zapewnie chcą się wzorować na swych „sławnych" przodkach, którzy mawiali, że co wolno wojewodzie, to nie wolno golibrodzie? Ci uprzywilejowani potomkowie „czystej krwi" szlacheckiej próżno się pocieszają, nie potrafią się oczyścić ze strasznej nędzy i krzywdy, wyrządzonej robotnikom i chłopom polskim.

A więc czas, ażeby każdy świadomy robotnik czy chłop polski wołał: tak dalej być nie może, **bo Polska to nie Afryka** a Polacy nie murzyni, a i murzyni się wolności dopominają i nie chcą być pokornymi niewolnikami.

Wincenty Schab (Tarnów).

—ooo—

Protokół

z posiedzenia Centralnego Zarządu Związku Robotników Przemysłu Drzewnego, odbytego w dn. 29/XII. 1929 r.

Obecni byli: Tow. Lipiarz, Łachecki, Setkowicz, Siostrzonek, Madej, Urbańczyk, Figuła, Rzepczyński i Malec.

Z komisji rewizyjnej: Tow. Gawin, Kuziemski i Bargiel. — Ze Sądu Polubownego tow. Stawowy.

Porządek dzienny obejmował:

1) Odczytanie protokółu;
2) Sprawozdanie z sekretarjatu;
3) Wpływy i wnioski.

Przewodniczył tow. Lipiarz, sekretarzował tow. Łachecki. Odczytany protokół dyskutowano, poczem zatwierdzono.

Sprawozdanie złożył tow. Łachecki za czas od 14 listopada do 29 grudnia 1929.

W tym czasie wpłynęło pism 144 a wysłano 152. Nadto wysłano okólnik do Oddz. Zalegalizowano na nowy statut 30 Oddziałów, zaś 11 Oddziałów rozwiązano. Nowych Oddziałów zalegalizowano 5, i 3 z byłego Związku Szczeciniarskiego. T. j. Turzysk, Budy, Podhajce, Nowogródek, Sokołów-Podlaska, Zawiercie, Biłgoraj i Międzyrzecze. Z otrzymanych pism, 36 Oddziałów żądało wysłania znaczków i druków, które zaraz wysłano. Z 8-miu Oddz. zawiadomiono, o całkowitym bezrobociu, są to: Rawa-Mazowiecka, Brześć N/B., Gniezno, Orańczyce, Oborniki, Rytro, Sielec-Bieńków. 32 Oddz. zawiadomiły o 50% bezrobociu, reszta zaś o częściowym bezrobociu. 9 Oddz. odniosło się z prośbą o odroczenie rozwiązania Oddz. z zapewnieniem, że Oddział odbudują. Co też przychylnie załatwiono. 5 Oddziałów zawiadamiają o nadużyciu, poczyniono natychmiast pewne kroki. Wpłynęło 5 zażaleń na firmy, które nie chcą wypłacać należnych urlopów, wysłano wyjaśnienia i polecono wnieść skargę do sądu. Otrzymano sprawozdania od sekretarzy okręgowych a to: od tow. Tymkowa, Kuśnira, Zienkiewicza, Dowgalskiego i Roznera. W tem protokół z odbytej kontroli w Oddz. Dothe i Borysławia w sprawie pobranych pieniędzy przez tow. Lewkowicza. Rada Krajowa zawiadamia, że przeprowadziła kontrol w Oddziele w Łucku, Zarząd Centralny Oddział ten natychmiast rozwiązał, dalej żąda byśmy im podali adresy do Oddz. Żydowskich, celem wysyłania gazet p. t. Arbeiter Fragen". Załatwiono. Oddział Kowel prosi o anulowanie zaległych wkładek, odpisano, że muszą się na nowo zapisać.

Oddział Maków żądał aby Zarząd Centralny wysłał memorjał do firmy tartaku w sprawie nad. godz. książeczek i podwyżki płac, po uskutecznieniu otrzymaliśmy odpowiedź, że wszystkie wymagane punkta zostają przychylnie załatwione, lecz podwyżki płac narazie dać nie mogą. Konferencję odroczono do czasu lepszej konjunktury. Starostwo Prużany i Sarny, żądają drugiego statutu i protokołów z poszczególnych Oddziałów, odpisano, że na podstawie ustawy z dn. 4 lipca 1923 r. (dz. Ustaw Nr. 76 poz. 594), obowiązuje tylko jeden egzemplarz statutu dla Starostwa i jeden dla Inspektoratu pracy, protokóły zaś wysłano.

6 Oddziałów zwróciło się o referentów, polecono jechać sekretarzom okręgowym. Tow. poseł Dziengielewski, żądał aby Centrala dała pełnomocnictwo adwokatowi w Warszawie. Odpisano, że w tym wypadku jest upoważniona Rada Związków Zawodowych, gdyż ona zna lepiej miejscowe stosunki, my zaś kosztów żadnych pokrywać nie będziemy, gdyż Oddział w Pińsku nie istnieje, z listy ewidencyjnej jest skreślony. Prosił również, aby nie rozwiązywać Oddziałów, gdyż później będzie trudno otrzymać legalizację. Z rozwiązaniem się wstrzymano.

Kilka pism wpłynęło od członków niektórych Oddziałów, w sprawie wymówienia im pracy, równocześnie usunięcia ich z mieszkań, na które dano obszerne wyjaśnienie i zwrócono się do tow. posła Duboisa.

Tow. Zienkiewicz domaga się ulotek i materjału agitacyjnego jak również i Lwów II. K. C. Z. Z. zawiadamia, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i oświecenia Publicznego przeprowadza na terenie całego Państwa, przy pomocy Inspektorów Szkolnych, rejestracje wszystkich bibljotek publicznych, przeto proszą nas abyśmy w sprawie tej ułatwili przeprowadzenie rejestracji i na kwestjonarjusze ich w tej mierze bezwłocznie odpowiedzieli. Również zwracamy się z tem do naszych Oddziałów by na te kwestjonarjusze odpowiadały.

Następnie zawiadamia, że w dn. 5 stycznia odbędzie się plenarne posiedzenie, na które tow. Łachecki ma bezwarunkowo przybyć.

Berlińska Centrala Drzewnych nadesłała kalendarz i sprawozdanie dość obszerne. Poznań (Spół. Pol. Osad. żąda wysyłania im „Rob. Drzew. I, 2 p. pryw. — wysłano. — Tow. Błażejewski prosi o przyjęcie go na sekretarza, odmówiono.

Po dyskusji uchwalono, aby tow. Łachecki jechał do Radomia i Warszawy i wszystkie sprawy pozałatwiał.

Na tem posiedzenie zakończono.

Przew. **A. Lipiarz.** Sekr. **M. Łachecki.**

Z Oddziału Poznań.

W odpowiedzi panu Krajewskiemu, delegatowi Związku Pracowników Drzewnych Z. Z. P. na Zjazd Pracodawców dla przemysłu drzewnego całej Polski z 22 i 23 września 1929 r. w Poznaniu.

W „Wiornicy", organie Związku Pracowników Drzewnych Z. Z. P. nr. 11, grudzień 1929 wyjaśnia p. Krajewski (znany na bruku poznańskim wśród robotników drzewnych, jako krzykacz i blagier a mniej dobry i uczciwy rzemieślnik), swoje zachowanie względnie wystąpienie w obronie robotników (innemi słowy pracodawców, dop. Red.) na wyżej wymienionym zjeździe pracodawców, pomstując na nieznanego sprawozdawcę, który opisał zachowanie się p. Krajewskiego na Zjeździe w „Robotniku Drzewnym" nr. 11. organie Związku Rob. Przem. Drzewnego.

Pan Krajewski stara się wobec swoich członków oczyścić i wyjaśnić, że na zjeździe pracodawców nie był w charakterze szpicla (nikt o tem nie pisał) lecz był jako delegat Z. Z. P. i dumny jest z tego, że mógł pp. pracodawcom złożyć w imieniu mas robotniczych (nie wiadomo których) życzenia owocnych obrad.

Nad czem pp. pracodawcy obradowali na swoim zjeździe, dowodzą uchwalone rezolucje (według p. Krajewskiego korzystne dla klasy robotniczej). Podajemy kilka tych rezolucyi celem zapoznania naszych towarzyszy z takowemi, by osądzić mogli, czy takowe są korzystne dla klasy pracującej czy też pp. pracodawców:

Pod nr. 4 uchwalono: W sprawie wykształcenia zawodowego Zjazd przyjmuje jako podstawowe wykształcenie stolarzy — 3 i pół do 4-letnią praktykę u mistrza i ukończenie szkoły zawodowej t. zn. szkół dokształcających.

Obecnie nauka w stolarstwie trwa 3 do 3i pół lat, czyli że Zjazd domaga się pogorszenia a to w celu większego wyzysku uczni.

Pod nr. 13 uchwalono: Zjazd domaga się nowelizacji ustawy o kasach chorych w kierunku obniżenia niesłychanie wysokich obecnych opłat na rzecz tych kas.

Kasy chorych na podstawie ustawy pobierają obecnie 6—7% i walczą z trudnościami finansowemi, obniżenie składek oznacza pogorszenie ustawy i obniżenie świadczeń dla ubezpieczonych.

Pod nr. 16 uchwalono: Zjazd żąda reorganizacji naszego szkolnictwa zawodowego a przedewszyst kiem szkół dokształcających w tym sensie, by terminatorów nie odrywano w czasie pracy od warsztatów lecz naukę w szkołach tych rozłożono na wolny czas wieczorny uczni naszych.

Uchwała oznacza pogorszenie stanu rzeczy tak dla uczni jak i nauczycieli, obecnie odbywa się nauka w szkole za dnia.

Pod nr. 21 uchwalono: Zjazd domaga się, by wszelkie warsztaty państwowe i komunalne były zlikwidowane a prace wykonywane przez poszczególne urzędy państwowe i komunalne we własnym zakresie odnośnie do stolarstwa były niedozwolone.

Powyższa uchwała oznacza wydanie na łup samowoli pracodawców prywatnych tak kasy samorządów jak i państwowe, pozatem z doświadczenia wiadomo, że prywatni przedsiębiorcy przy wykonywaniu robót dla samorządów względnie instytucji państwowych nie zawsze uczciwie postępują. Również pod względem płac robotników uchwała ta ma poważne znaczenie, jako dowód może posłużyć bodaj miasto Poznań, które swoich robotników lepiej opłaca niż prywatni mistrzowie stolarscy i nie na próżno radni miasta z endecji na czele z p. Liberą występowali przeciwko podwyżce płac dla robotników miejskich, uzasadniając swoje postępowanie tem, że prywatny przemysł będzie musiał również udzielić podwyżki.

Jeżeli p. Krajewski z tych poszczególnych uchwał jest dumny, to my mu tego nie zazdrościmy, lecz robotnicy sami osądzą jego postępowanie.

Pan Krajewski twierdzi, że donosiciel względnie towarzysz, który o jego wystąpieniu donosił, miał watę w uszach lub brud. Wszak pisały prawie wszystkie gazety o zjeździe pracodawców i podawały wystąpienie p. Krajowskiego, chyba nie posądzi p. Krajewski wszystkich sprawozdawców o to, że się nie mylą. Zresztą pół biedy z watą czy brudem w uszach, główna rzecz, że ma się ręce czyste, a pod pazuchą nie znajduje portjedesek i części mebli, jak to miało miejsce w Spółce Stolarskiej w Poznaniu, za co wydala się danego gościa z miejsca z pracy. Wymieniać nazwiskiem tego gościa nie będziemy, p. Krajewski chyba zna dobrze ten wypadek!

O stosuneczkach z pracodawcami nie będziemy się rozpisywali, a to ze względów na samego p. Krajewskiego.

Kto jako kto, ale najmniej prawa robienia zarzutów Klasowym Związkom ma p. Krajewski i całe jego Z. Z. P. Kto przy wyborach do Rady Kasy w Poznaniu agitował za listą Z. Z. P., czy nie cała prasa endecka, z kim sprzęgło się Z. Z. P. do wyborów Rady Kasy, czy nie endecją i chadecją. Jako socjaliści nie mamy potrzeby się kryć z tem co robimy, zawsze wolimy otwartego wroga niż fałszywego przyjaciela.

Robotnicy powoli poznają swych opiekunów w rodzaju p. Krajewskiego i odwrócą plecy im. Szeregi klasowych Związków wzmacniają się i przyjdzie chwila, gdzie wszelkie życzenia owocnych obrad pp. pracodawcom p. Krajewskiemu nic nie pomogą, robotnicy sami wyzwolą się z jarzma kapitalistycznego.

J. Chrzanowski.

Z Oddziału Krakowskiego.

Bezrobocie i sprawa terminatorów w zawodzie stolarskim.

Oddział stolarzy krakowskich prowadzi od roku 1927 **Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy** dla swych członków, które rozwija się pomyślnie i ma uznanie na terenie Krakowa. W przeciągu **r. 1929** wpłynęło zapotrzebowań ze strony pracodawców, t. j. z 25 firm o **44 robotników**, w tem z prowincji zgłosiły się trzy firmy. Z tego o 39 stolarzy, jednego tapicera, dwóch robotników maszynowych, jednego tokarza drzewnego i jednego rysownika stolarskiego. Robotników zgłosiło się w tym okresie **105**, w tem 101 robotników stolarskich, 1 maszynowy, 1 tokarz drzewny, jeden robotnik tartakowy i jeden kuferkarz (w tem 62 przyjezdnych).

Zapośredniczono 44 robotników, z tego wysłano jedenastu na prowincję.

Na rok 1930 pozostaje robotników bezrobotnych 61, z czego połowa wyjechała na wieś do swych domów, czwarta część zaś odjechała z powrotem do swych miejscowości. Zgłaszający się bezrobotni stolarze w większości nie podlegają ustawie o Funduszu Bezrobocia z powodu zatrudnienia w małych warsztatach Reszta jako przyjezdni, również nie mieli prawa, z powodu dłuższego okresu bezrobocia.

Zaznaczyć należy, że bezrobocie znacznie się zwiększyło w czwartym kwartale ub. roku i z każdym dniem rynek pracy w zawodzie stolarskim pogarsza się. Wpływa na to w pierwszym rzędzie niepomyślna obecna sytuacja gospodarcza w Polsce, z drugiej strony wywołują bezrobocie sami p. majstrowie, przyjmując **nadmierną liczbę terminatorów.** Wobec takiego stanu rzeczy nasuwa się **kwestja koniecznego unormowania terminatorów**, gdyż nadmierna liczba tychże przyczynia się w znacznej mierze do wzrostu bezrobocia. — Przeto Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy dla robotników stolarskich w Krakowie, wysuwa następujący wniosek co do stosunku liczebnego terminatorów w przemyśle stolarskim, nietylko w samym Krakowie, lecz w całej Polsce.

Wszystkie stolarnie są uprawnione do przyjmowania terminatorów w liczbie zależnej od ilości zatrudnionych w odnośnych pracowniach wykwalifikowanych czeladników stolarskich, a to:

na	3	czeladników	może być	1	terminator
„	6	„	„	2	„
„	9	„	„	3	„
„	12	„	„	4	„
„	15	„	„	5	„

Na każdych dalszych 4 czeladników i terminator więcej.

Majstrowie stolarscy, którzy nie zatrudniają żadnego czeladnika, nie mają prawa trzymania terminatorów. Powyższy wniosek należy omówić na zebraniach i domagać się takiego unormowania sprawy uczniów.

Właściciel: Związek Zaw. Rob. Drzewnych w Polsce. Wydawca i odpow. redaktor: Marcin Łachecki. Drukarnia Ludowa pod zarz. Ignacego Winiarskiego.